

ROZPRAWY.

Ukrajowienie lasów państwowych.

Napisał J. Szczerbowski.

(Ciąg dalszy.)

W tym celu przystąpmy najpierw do szczegółowego zbadania obszaru i jakości naszych lasów, a raczej rozprawmy się z owem legendarnem wyobrażeniem o „nadzwyczajnej lesistości Galicyi“, o „bogactwie naszych lasów“ i „nieprzebranych skarbach opalu i budulcu“ w lasach prywatnych.

Sięgnijmy zatem do statystyki i porównajmy Galicyę z innymi krajami.

Najlepszy obraz istotnego stanu rzeczy da nam następująca tabelka :

		na 1 mieszkańca przypada		
		procent zalesienia	lasu	drewna
a) państwa	Rosya	37·0%	1·85 ha	7·03 m ³
	Austria	32·5 "	0·37 "	1·40 "
	Węgry	28·0 "	0·47 "	1·78 "
	Niemcy	25·9 "	0·25 "	0·95 "
	Francya	18·2 "	0·25 "	0·95 "
	Hiszpania	16·9 "	0·46 "	1·74 "
	Włochy	14·6 "	0·13 "	0·49 "
b) kraje	Bośnia i Herc.	50·0 "	1·62 "	6·15 "
	Styrya	47·7 "	0·98 "	3·72 "
	Bukowina	43·2 "	0·72 "	2·73 "
	niż. Austria	34·3 "	0·29 "	1·10 "
	wyż. Austria	31·8 "	0·52 "	1·97 "
	Dalmacya	29·7 "	6·71 "	2·69 "
	Czechy	29·2 "	0·24 "	0·91 "
	Pobrzeże	23·0 "	0·36 "	1·36 "
	<i>Galicya (25)</i>	<i>20·0 "</i>	<i>(0·27) 0·21 "</i>	<i>0·79 (0·92)</i>

Cóż mówią te cyfry? Oto! w rzędzie krajów austryackich, stoimy na samym końcu, jesteśmy w stosunku do obszaru ziemi krajem najuboższym pod względem lasu w całej monarchii, posiadamy go mniej niż Dalmacya i Pobrzeże gdzie istnieje przecież ów Karst,

nad którym rozpacza cały świat i nazywa go pustynią. Wedle pomiarów i zapisków katastralnych mamy mieć wprawdzie 25% lasu, ale każdy, kto zna stosunki u nas, przyzna, że w katastrze i statystyce wykazuje się jako las ogromną ilość takich obszarów, na których o lesie dawno już zapomniano, na których rosną dziś liche owsy, pasie się bydło lub pozostały tylko pniaki i jałowce. Jeślibyśmy obliczyli ściśle i sumiennie te obszary, które na nazwę lasu istotnie zasługują, to procent zalesienia nie przekroczy u nas z pewnością 20%. Takiego zaś uposażenia nie można nazwać bogactwem, gdyż, jak zobaczymy, wszystkie kraje, które mają mniej niż 25% lasu muszą drewno sprowadzać i oglądać się na ościenne narody. Fakt ten powinniśmy sobie dobrze zapamiętać, gdyż pociąga on za sobą łańcuch nieprzerwanych następstw, a raczej wkłada na społeczeństwo bardzo ważne obowiązki.

Rozpatrywanie tego stanu rzeczy budzi tem przykrzejsze refleksye, że podobne zmniejszenie i wyniszczenie lasów spotykamy na całym obszarze ziem Polski. I tak w Królestwie Polskiem mamy również tylko 20.57% lasu, a w zaborze pruskim 20%*) Jednym słowem doszliśmy do tego, że cała Polska, owa ziemia, która słynęła ongiś z lasów i borów, stoi dziś pod względem lasu na szarym końcu wśród państw europejskich. Nieprzebyte jej puszcze stały się od dawna nieprawdopodobnym mitem, dziś nie mamy nawet tyle lasu co najbardziej rolnicze i przemysłowe kraje, które od nas zawsze drewno sprowadzały i zbliżamy się raptownie do krajów, które jak Włochy, Hiszpania i Francya, nie mogą sobie przebaczyć, że dopuścili do takiego wyniszczenia lasów, iż połowę swych potrzeb pokrywać muszą za granicą.

Niepojęta to jest rzecz, że na tę kwestyę zwraca się u nas tak mało uwagi i że nie czyni się nic aby złemu zaradzić, owszem z dziwną obojętnością traktuje się leśnictwo u nas tak, jak gdyby Galicya była najlesistszym krajem na świecie.

Stan taki nie może jednak trwać długo i skutki nieprzewidywania wypadków zemszczą się na nas niewątpliwie, a raczej echo niezadowolenia odzywa się już dziś po kraju na

*) Obacz referat M. klaszewskiego i Skoraczewskiego: »Rozwój polskiego leśnictwa w XIX. w. w Królestwie Pol. i W. ks. poznańskim.

wieczach i zgromadzeniach. Zdaje mi się, że i wnioski komisji gospodarstwa krajowego o ukrajowienie lasów państwowych są odruchowem odczuciem groźnego położenia.

Że tak obszar lasu, jak i stan gospodarstwa u nas jest niedostateczny, na to przytoczyć można wiele jeszcze innych dowodów.

I tak, badania naukowe, jakie przeprowadzono w innych krajach, wykazały,^{*)} że społeczeństwo, stojące na wyższym stopniu kultury i mające rozwinięty przemysł, potrzebuje w celu pokrycia własnych potrzeb, na głowę mieszkańca przeciętnie 0,35 ha lasu, lub przyjąwszy przyrost roczny na ha lasu na 3,8 m³, około 1,3 m³ drewna. Kraje więc, które nie mają takiej obfitości lasów, sprowadzać muszą drewno z zagranicy.

Jak widzieliśmy, przypada u nas na mieszkańca tylko 0,21 ha lasu, a 0,79 m³ drewna. Wedle powyższego obliczenia brakuje nam zatem do normalnej obfitości 0,14 ha na głowę, czyli mamy w ogóle w całym kraju za mało lasu o 1,024.000 ha; pod względem materiałów brak nam na mieszkańca 0,51 m³, czyli ogółem roczny niedostatek w drewnie wynosiłby 3,731.000 m³.

Że formuła ta odpowiada w zasadzie i naszym stosunkom, to udowodnić to można jeszcze w inny sposób, a mianowicie jeśli spróbujemy obliczyć najważniejszą dziś i najaktualniejszą potrzebę t. j. popyt za drewnem opałowem.

Przyjmijmy, że obszar lasu, jaki nam podaje dzisiejszy kataster istnieje w rzeczywistości, a więc, że mamy 25%, czyli 2,013.000 ha lasu, i że produkcja roczna wynosi ogółem 7,300.000 m³ drewna, z czego przypada 3,700.000 m³ na budulec, a 3,600.000 m³ na opał. Wedle spisu z r. 1900 mamy w Galicyi 1,130.000 domów, a 1,451.000 rodzin, czyli na dom przypadło- cy rocznie opału 3,2 m³, zaś na rodzinę 2,5 m³, czyli 333 m³ przestrzennego lub niecały sąg drewna. Tymczasem wiadomo, że na wyłączone opalenie mieszkania i gotowanie potrzebuje rodzina co najmniej 3 sągi opału lub 8 m³ drewna. Przyjąwszy więc, że tylko połowa rodzin w Galicyi opalać będzie domy drewnem, co jeśli uwzględnimy drożyznę węgla na Podolu

^{*)} Obacz: Dr. Max Endres »Handbuch der Forstpolitik«. Berlin. Springer 1905.

i nieodpowiednią konstrukcją pieców u naszego ludu, odpowiadać będzie rzeczywistości, otrzymamy, że na zaspokojenie tych potrzeb musiałaby produkcja opału u nas wynosić 715.000×8 czyli $5,720.000 \text{ m}^3$. Ponieważ zaś produkować możemy tylko $3,600.000 \text{ m}^3$ przeto brak nam $2,100.000 \text{ m}^3$. Jak widzimy prowadzi jedno i drugie obliczenie do podobnych wyników.

Cyfry te, będące najogólniejszym streszczeniem żelaznych praw ekonomicznych, posłużą nam może najlepiej do zrozumienia rozpaczliwego stanu leśnictwa, wytłumaczają nawoływania leśników, żądania i żale naszego ludu.

Wobec tych cyfr nie potrzeba chyba dodawać, że samoukrajowienie lasów państwowych czy reforma ich administracji nie zdoła złemu zaradzić.

Ale idźmy dalej i wyczerpmy dalsze skutki tego stanu. Przedewszystkiem wyjaśnić musimy dziwne zjawisko.

Oto! mimo małego obszaru, złego stanu lasów i niewystarczającej produkcji, eksportujemy przecież ogromne ilości budulcu i drobniejszych materiałów drzewnych za granicę. Jakże to wytłumaczyć?

Istotnie wywóz drewna z Galicyi jest bardzo znaczny. Wedle obliczenia Prof. Marcheta („Holzproduktion und Holzhandel“ Wien 1906) wynosić ma nasz eksport około $1,5 \text{ mil. m}^3$ drewna użytkowego. Patrząc się jednak w stacyach granicznych na to, jak każdym prawie pociągiem idą z Galicyi kłocę i deski, przyjąby można, że eksport musi być znacznie większy.

Jakże to jest możliwe? Odpowiedź na to pytanie jest znowu ogromnie przykra.

Na hyperprodukcję składa się kilka bardzo niezdrowych czynników. I tak, użytkujemy i wycinamy na naszych obszarach leśnych daleko więcej, niż one wedle zasad racjonalnej gospodarki dać mogą, a nadto zmniejszamy ciągle obszar i kapitał lasowy, jednym słowem zyskujemy nadwyżkę przez złe gospodarstwo i korczunki.

Że tak jest, przekonać się o tem możemy znowu z wykazów statystycznych. Wedle zapisków urzędowych ubyło w Galicyi między r. 1870 a 1900 193.190 ha lasu, czyli rocznie korczowano po 6437 ha. Zmniejszanie się lasu w ostatnich latach postępować ma wprawdzie powolniejszym krokiem, gdyż

od r. 1890 do 1900 ubyć miało lasu tylko 6.143 ha, czyli rocznie po 614 ha, ale cyfra ta nie będzie odpowiadać rzeczywistości, gdyż w statystyce za r. 1907 znajdujemy znowu wiadomość, że w r. 1905 zezwoliła władza polityczna na wykorzystanie 1.386 ha. Na podstawie tych cyfr i spostrzeżeń osobistych przyjąć można, że wskutek dozwolonych i niedozwolonych korczunków ubywa u nas rocznie co najmniej 3 000 ha lasów przez co rzucić możemy na targ około miliona m³ drewna, nieprzewidzianego w statystyce. Dalsze zapasy na eksport zdobywamy w ten sposób, że wycinamy z reszty lasów więcej, niż na to pozwalają zasady gospodarcze, a więc wycinamy zapasy bądź to ponad plan bądź też młode i niedojrzałe drzewostany.

Oprócz tych dwóch zgubnych praktyk gospodarczych umożliwia nam jeszcze eksport za granicę, brak własnego przemysłu drzewnego i fabrycznego

Odbija się to znowu jak najfatalniej na całym kraju. Nie mając u siebie zakładów przemysłowych wysyłamy zagranicę nasze drewno przeważnie w okrągłym stanie. Tymczasem drobne nawet przeróbki podnoszą wartość drewna ogromnie. W formie zaś mebli, sprzętów, narzędzi, papki drzewnej, błonika lub papieru, nabiera drewno sto lub tysiąckrotnie większej wartości. Gdyby więc producent lub handlarz lasu przerabiał surowiec na podobne artykuły w kraju, to przedewszystkiem część tych olbrzymich zysków, jakie ciągnie od nas zagranica, przypadłaby w udziale właścicielowi lasu lub nabywcy, reszta zaś rozdzieliłaby się na robotników i ludność, jednym słowem podniosłaby się wskutek tego cena drewna, zamożność ludności i bogactwo kraju. Rzeczy to zresztą zbyt znane i chodzi tu jeszcze o co innego.

Zastanawiając się nad tem jeszcze raz, jak Galicya może w ogóle, mając tak małe zapasy lasu, eksportować surowiec za granicę, nasuwają się jeszcze dalsze refleksye, jak wielką klęską staje się u nas brak własnego przemysłu.

Jeśli bowiem rozglądniemy się po naszych mieszkaniach, oraz po składach i sklepach, sprzedających artykuły drewniane i zobaczymy, że przeważna część naszych mebli, sprzętów, maszyn rolniczych, skrzynek, pudełek, zapalek, ram, przyborów do pisania i rysowania, parkietów, tektury, papieru i. t. p. pochodzi z zagranicy, to budzi się w nas podejrzenie, że nie-

podobieństwem jest, aby zagranica zdołała sporządzić te wszystkie przedmioty, które sprowadzamy li tylko z tego surowca, któryśmy do niej wywieźli, jednym słowem przychodzi na myśl pytanie, czy też Galicya nie importuje już dziś obcego drewna? Przypuszczenie to nabiera właśnie z powodu braku przemysłu u nas wiele prawdopodobieństwa.

Przedewszystkiem bowiem wskutek wywozu materiałów drzewnych w okrągłym stanie, giną dla nas bezpowrotnie wszystkie odpady fabryczne, które moglibyśmy użyć na wytworzenie drobniejszych narzędzi i przedmiotów codziennego użytku, lub też obrócić na opał. Ponieważ odpadów fabrycznych jest u nas bardzo mało, przeto zmuszeni jesteśmy niejako palić drewnem użytkowem, a temsamem uszczuplać swoje zapasy i zubożać się po dwakroć.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wskutek tych stosunków wraca do nas surowiec z dobiłą nadwyżką materiałów obcych.

Streszczając ostatecznie dotychczasowe wywody, wyciągnąwszy z nich można następujące wnioski:

1) obszar lasów jest w Galicyi w stosunku do potrzeb ludności za mały, a raczej gospodarstwo lasowe u nas jest nieogłędne i nie liczące się z istotnymi zasobami i przyszłością.

2) wobec tego odczuwać będziemy brak opału i budulcu coraz dotkliwiej i jeśli się stosunki nie poprawią, zmuszona będzie Galicya niezadługo importować drewno z innych krajów.

3) dziś ratuje nas może przed tą ewentualnością nadmierna eksploatacja lasów, wycinanie drzew niedojrzałych i korczowanie całych drzewostanów.

4) o dostarczeniu ludności w całym kraju drewna na opał nie może być już mowy, ani dziś, ani też nie można o tem marzyć w przyszłości. Zresztą opalanie mieszkań drewnem jest nieekonomiczne, nie przynosi korzyści ani hodowcy lasu ani konsumentowi.

5) brak przemysłu drzewnego pogarsza stan gdyż popiera eksport surowca, którego i tak w innych formach potrzebujemy i którego przeróbka mogłaby się stać źródłem zarobków i bogactwa.

To byłby bilans, z jakim każdy nieuprzedzony zamknąć musi rozważania o przyrodzonej obfitości lasów u nas, o ich stanie i o praktycznych wynikach naszego gospodarstwa lasowego.

Po tem wszystkim zapytujemy się nareszcie co się u nas robi, aby stosunki te naprawić.

W tym celu przypatrzmy się jeszcze stanowi nauki leśniczej u nas, a nadto i ustawodawstwu, a raczej opiece, jakiej państwo i kraj użycza w tych kierunkach leśnictwu.

Zacznijmy od szkolnictwa i rozwoju literatury.

Każdy obznajomiony choćby cokolwiek z leśnictwem, ze wstydem przyznać musi, że u nas własnej polskiej nauki leśnictwa nie ma obecnie zupełnie. Po słabych próbach i wysiłkach kilku jednostek na początku drugiej połowy zeszłego wieku, zapanował teraz taki zastój, taka apatya czy nieudolność, że śmiało powiedzieć można, iż nie masz w Polsce obecnie żadnej innej gałęzi nauk, któraby leżała takim odłogiem, jak leśnictwo! Nie mamy ani własnych dzieł, ani badań, ani systemów, ani też praktyki. Wskutek tego nie wiedzieliśmy nigdy w gruncie rzeczy co mamy, jaki jest istotny stan naszych lasów, jaka jego żamożność i produkcya, jaka wartość i jakość materiałów; wszystkie daty statystyczne oparte są na domysłach i analogii.

Nie tylko zaś nie stworzyliśmy u siebie nic oryginalnego, ale nawet nie zadaliśmy sobie trudu, aby sobie przyswoić i wypróbować zdobycze obce. Olbrzymi rozwój nauki leśnictwa za granicą, a zwłaszcza u Niemców nie zachęcił u nas nikogo, nie wzbudził ani jednego talentu — ani jednego polskiego nazwiska nie znajdziesz dziś na kartach światowej literatury lasowej.

Co gorsza — najprostszycy nawet podręczników dla szkół i samouków nie ma komu napisać. Kształcić się musimy z książek niemieckich, ale i to utrudnione, bo nie mamy ani słownika technicznych wyrażań ani też terminologia leśnicza jest zebrana lub ustalona.

rakty te nie potrzebują chyba żadnych innych komentarzy. Gdzież leży przyczyna tego smutnego zjawiska?

Otóż powodem, że w każdej innej dziedzinie wiedzy mamy już własne zdobycze i oryginalne dzieła, będzie bez wątpienia ta okoliczność, że do pielęgnowania nauk i teorii mamy już własne wyższe zakłady naukowe, które tak są zorganizowane i uposażone, że niejako z urzędu zobowiązane są krzewić i rozwijać powierzoną im wiedzę.

Tymczasem jedno jedynie leśnictwo nie otrzymało do dziś wyższego zakładu, nie znalazło przytułku na żadnej polskiej wszechnicy i zadawać się musi średnią szkołą, która, jak zobaczymy, jest nie tylko jak najgorzej uposażona, ale która wogóle naszym potrzebom zupełnie nie odpowiada.

Nie mając odpowiedniej szkoły i urzędów, nic dziwnego, że nie mamy ani ludzi, ani dzieł, ani żadnych zdobyczy, a stąd też nie możemy mieć ani dobrego gospodarstwa ani dobrych lasów.

Jakże więc wobec tego można mówić, że kraj rozumie potrzeby i zależy mu na podniesieniu leśnictwa we wszystkich kierunkach, kiedy nie myśli o najważniejszej rzeczy, będącej bez wątpienia podstawą i jedyną rękojmią pewnych skutków. Że w tym kierunku istnieje u nas jakaś tradycyjna niechęć, wskazująca na to, że krajowi nie zależy na podniesieniu poziomu wykształcenia leśniczego, wystarczy na dowód przytoczyć kilka dat historycznych i skreślić w krótkości obraz rozwoju szkolnictwa leśniczego

Po rozbiorze Polski nie mogliśmy naturalnie mieć własnych szkół w żadnym zaborze, a szczególnie w Galicyi. Kiedy jednak stosunki polityczne nieco się poprawiły, pomyślano w Król. Polskiem zaraz o założeniu szkoły leśniczej. Stało się to już w r. 1818, a szkoła, jaką w Warszawie założono, była tak wzorowo urządzoną, że mogła być przykładem dla całej Europy. Zdawało się też, że przez ten krok utrzyma się polskie leśnictwo na wyżynie światowej. Niestety! zamieszki w r. 1830 doprowadziły do zamknięcia szkół w Król. Polskiem i od tego czasu zaczyna się w leśnictwie naszym we wszystkich zaborach upadek nie tylko teorii ale i praktyki.

Szczególniej w Galicyi opanowała społeczność jakaś dziwna apatya, chociaż położenie polityczne nie było u nas najgorsze. Nie można także powiedzieć, aby sami leśnicy po-

trzeby szkoły nie odczuwali i nie poruszali, i, jakoby przy należytej energii, nie dało się było nic zrobić. Oto w r. 1842 wystąpił, nieznany bliżej leśnik kameralny, z wnioskiem założenia we Lwowie szkoły leśniczej na Kortumówce i prosił Stany sejmowe o poparcie i użyczenie mu na ten cel budynku. Niestety! tych dobrych chęci nikt ocenić nie umiał. Co gorsza, trafił i następny projekt, w którym wystąpił sam rząd w r. 1849, na apatyę i niezrozumienie. Mianowicie odniósł się rząd do lwowskiego Towarzystwa gospodarczego o opinię, gdzieby należało szkołę leśniczą założyć i jak ją zorganizować. Projekt ten rozbierało jednak Tow. gosp. tak długo i tak odkładało przedłożenie opinii, że rząd, nie widząc ani zgodności, ani należytej energii i zapału, cofnął swój wniosek i w ten sposób upadła sprawa na lat dziesiątki. Sposobności nie brakło jednak i później. Około r. 1850 uzyskało bowiem Tow. gospodarskie pozwolenie na założenie szkoły rolniczej i w tym celu zakupiło Dublany w r. 1854. Najłatwiejszą więc rzeczą było utworzyć przy niej zaraz wydział leśniczy. Znowu jednak kraj nie skorzystał z tego, a co dziwniejsze, nie pomyślano nawet o tem, aby rolnikom, którzy ciągle z leśnictwem stykać się muszą, dać choćby encyklopedyczny pogląd na tę gałąź nauki. W pierwszych planach nauk (r. 1856 do 1877) niema bowiem ani wzmianki o leśnictwie*).

Tak to rolnicy dbali o leśnictwo, które dostarczało im najwięcej kapitału ruchomego i było ratunkiem w każdym cięższym położeniu finansowem. Istotnie trzeba było dopiero inicjatywy leśnika, a mianowicie niezliczonych zabiegów śp. Henryka Strzeleckiego, że kraj wymógł na rządzie pozwolenie na otwarcie prywatnych kursów nauki leśnictwa na technice lwowskiej w r. 1872. Zdawało się więc, że największe trudności już usunięte i że lada chwila wejdzie leśnictwo stale w program nauk politechnicznych, jednym słowem, że Galicya otrzyma nareszcie wyższą szkołę lasową.

Chwili tej nie umiano jednak znowu wyzyskać. W Austrii istniała do tej pory jedna wyższa szkoła leśnicza w Mariabrunie, ale typ jej nie był ściśle określony. To też rząd nosił się

*) Dopiero po objęciu Dublan przez Wydział krajowy (r. 1877) t. j. w kilka lat po tem, kiedy istniała już średnia szkoła lasowa we Lwowie, wprowadzono wykład z dziedziny leśnictwa.

od dawna z myślą przeniesienia tej szkoły do Wiednia i stworzenia osobnego wydziału leśniczego przy organizującej się akademii ziemiańskiej. Chcąc uzyskać w parlamencie potrzebne fundusze na tę akademię, przyrzekł rząd delegatom polskim, bądź to utworzenie osobnej szkoły leśniczej w Galicyi, bądź też rozszerzenie kursów na politechnice.

Jakże te przyrzeczenia dotrzymano? Oto, kiedy rząd, mając już ustawę, zabezpieczającą byt wyższej szkoły ziemiańskiej we Wiedniu począł robić trudności i odmówił dalszej subwencji na kursa leśnicze przy politechnice lwowskiej, zgodziły się nasze sfery rządzące bez oporu na to, że zamiast wydziału leśnego przy technice lub na uniwersytecie otwarta będzie w kraju średnia szkoła lasowa.

Szkoła średnia miała rzekomo najlepiej odpowiadać „potrzebom kraju,” a to z następujących powodów. Przewszystkiem mieli mieć polscy leśnicy, żądni wiedzy, lepszą sposobność wykształcenia się we Wiedniu, niż w kraju, a następnie odpowiadać miała średnia szkoła najlepiej interesom prywatnych właścicieli, którzy rzekomo ludzi o uniwersyteckiem wykształceniu zupełnie nie potrzebowali.

Zobaczmy jednak, czy argumenty te, które bez namysłu uznano za słuszne, odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy i czy istniejąca krajowa średnia szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie jest zastosowana do rzeczywistych potrzeb kraju?

Przejdźmy w tym celu na grunt praktyczny i nie mówmy na razie nic o podniesieniu polskiej nauki i wiedzy.

Otóż wedle wykazów statystycznych rozdziela się las w Galicyi na nast. kategorie posiadaczy;

lasy administrowane przez państwo	312 372 ha	14'6%
„ krajowe i wydziałowe	247 „	
„ gminne	104.534 „	3'2 „
„ funduszowe	93 970 „	1'7 „
„ kościelne	78 403 „	3'9 „
„ fideikomisowe	38 471 „	1'9 „
„ związkowe	13 198 „	0'7 „
„ prywatne	1 449.402 „	72'0 „
razem	2,013.557 „	100'0 „

Jak z tego widać, znajdują się prawie $\frac{3}{4}$ części lasu w ręku prywatnych właścicieli. Jakiż jest jednak przeciętny

obszar należący do jednego właściciela? Otóż z wykazów urzędowych dowiadujemy się, że w Galicyi mamy 577 właścicieli, z których każdy ma więcej niż 500 ha lasu. Ponieważ ogólny obszar tej kategorii własności wynosi 1,366.287 ha, przeto w jednym ręku skupia się przeciętnie nie 500 ale 2368 ha lasu, czyli, że mamy w kraju 577 właścicieli, do których należy więcej niż połowa, bo 67% wszystkich lasów, a każdy z tych majątków ma więcej niż 2000 ha. Jakiż więc z tego dałby się wyciągnąć wniosek?

Oto, że w leśnictwie naszym istnieją dwie grupy interesów, a mianowicie grupa wielkich właścicieli, która jest przeważająca, (należy tu także administracya państwowa) rozporządzająca razem 67% lasu i grupa znacznie mniejsza małych właścicieli, mających tylko 33% lasu. Ponieważ obszary ponad 2000 ha nazwać można wielką własnością i twierdzić, że do prowadzenia gospodarstwa lasowego w takim majątku potrzebne jest nieodzownie zawodowo i gruntownie wykształcony leśnik, a raczej, że właściciela takiego majątku stać na to, aby utrzymał leśnika z akademickim wykształceniem, zaś grupa małych właścicieli wymagać może od swych pracowników tylko praktycznego wykształcenia, przeto, stosując się do tych przyrodzonych warunków, uznać musimy, że w Galicyi potrzeba nam leśników z dwojakim wykształceniem, a raczej szkół leśniczych dwojakiego typu. Jeśli szkoły te odpowiadać mają „prawdziwej potrzebie kraju,” to powinniśmy mieć przede wszystkim typ dający wszechstronne, a więc uniwersyteckie wykształcenie i typ najniższy o praktycznym kierunku nauczania.

Ze takich a nie innych szkół domaga się codzienne doświadczenie, przekonamy się o tem, rozpatrując działalność krajowej średniej szkoły.

Zbadajmy więc najpierw potrzeby największego właściciela lasów u nas, a mianowicie państwa i zapytajmy czy ono szkoły średniej potrzebuje, a raczej jaki wpływ wywarła i wywiera na państwową administracyę leśną nasza krajowa szkoła?

Otóż państwo, mimo wszelkie fiskalne względy, zrozumiało to bardzo dobrze, że bez silnie rozwiniętej teoryi, bez gruntownego wykształcenia swoich urzędników, nie można liczyć na to, aby praktyczne gospodarstwo lasowe dało dobre

wyniki; jednym słowem przekonało się o tem, że wydatki na wykształcenie i utrzymanie jak najlepiej przygotowanych urzędników, opłaca mu się sowicie. To też organizując państwowe leśnictwo w r. 1874, zastrzegł rząd osobną ustawą, że odtąd uzyskanie jakiegokolwiek posady w państwowej służbie leśnej zależeć będzie od ukończenia akademii we Wiedniu. Tych samych studyów wymaga rząd od urzędników przy inspektoratach politycznych i w dziale zabudowania dzikich potoków. Posad zaś takich ma rząd do rozdania w Galicyi znaczną ilość, bo 117 przy Dyrekcyi lasów, 16 przy inspekcjach i 15 przy sekcji zabudowania potoków w Samborze, czyli razem około 150. Jak wiemy, jest to dla leśników rozległe i ważne pole działania.

Pole to jest jednak dla wychowanków krajowej szkoły zupełnie zamknięte, a zamknięte jedynie dla tego, że kraj obstawał przy średnim, nie odpowiednim do wymogów państwowej administracyi — typie szkoły. Ale nie tylko od wyższych posad rządowych odcięci są wychowankowie krajowej szkoły. Obecna organizacya nie daje im wogóle żadnej możności pracowania w lasach państwowych, na posady bowiem niższe, jako to 159 leśniczych, 63 pomocników, i 320 posad dozorców i gajowych w służbie kameralnej, jest znowu wykształcenie uczniów szkoły lwowskiej za wysokie. Nadto rząd, przewidując te stosunki, założył w r. 1883 wyłącznie dla własnych celów, dla wykształcenia niższego personelu niższą szkołę c. k. leśniczych w Bolechowie.

Tak więc do największego i narodowego ongiś majątku zamknięto niejako rozmyślnie wstęp wychowankom szkoły krajowej, kameralne leśnictwo izolowało armię swoich urzędników od wszelkich stosunków z krajowym zakładem; wszelki wpływ polskiej szkoły ograniczono do minimum.

Zaiste! nie jestże to znamienny objaw, że ten sam kraj i Sejm, który z jednej strony domaga się od szeregu lat od Państwa, aby mu zwrócono lasy królewskie, patrzył z drugiej strony najspokojniej na to, jak cała bez wyjątku armia urzędników, zawiadująca tymi dobrami kształciła się za granicami kraju i to w obcym języku i duchu, lub choćby nie pod kontrolą kraju?! Jakże tu więc mówić o tem, że kraj przygotowuje się do objęcia lasów państwowych we własny zarząd, kiedy nie

przygotowuje sobie ani szkół ani ludzi?! Czyż do zarządu krajowych lasów sprowadzać będzie nadal ludzi z za granicy? Jakże można mówić o tem, że „niedogodności dzisiejszej administracyi będą niewątpliwie usunięte,“ kiedy ludzi, którzyby je usuwali, niema gdzie wychować! Nie podobna chyba przypuścić, że kraj ma zamiar obniżyć poziom wykształcenia swoich urzędników, lub też, że mu tak mało zależy na przyszłym gospodarstwie, że posady obsadzi wychowankami szkół rolniczych?! A czy na reszcie posad rządowych także krajowi nic nie zależy? Czy więc ci urzędnicy polityczno-leśni, na których tak narzekają wielcy i mniejsi właściciele lasów, a dalej ci inżynierowie leśnicy, którzy spełnić mają tak ważne zadanie uregulowania dzikich potoków i czynią to już dziś po części z funduszków krajowych, nie powinni się kształcić w polskim krajowym instytucie, wychować się na własnych wzorach i mieć tradycyę własnej szkoły? Czyż zresztą nigdy nie potrafiły mieć dobrej szkoły u siebie?

Ale idźmy dalej i przypatrzmy się potrzebom innych wielkich właścicieli lasów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)